

A wy świętujcie sobie 7 listopada!

13 listopada 2011

11 listopada 1918 roku Polacy, którzy wyszli na ulice Warszawy nie mieli ze sobą haseł o miłości, przyjaźni, równości czy tolerancji. Nic z tych rzeczy. Pod takimi hasłami chodzono sobie na marsze od ponad roku w Rosji sowieckiej. Gdzie właśnie zaprowadzano nowe porządki oparte na równości i tolerancji dla tych, którzy tolerowali tę równość i na jej zasadach tworzoną tolerancję. Polacy w roku 1918 wyszli na ulice miast głównie pod hasłem wolności, ale była to wolność całkowicie inaczej definiowana, niż Wy ją definiujecie. Wasza wolność jest dla nas anarchią. Nasza wolność jest dla was przeciążona zbyt dużą odpowiedzialnością i ogromnym poświęceniem. My do wolności dążymy przez całe życie. Wy od wolności chcecie wszystko zaczynać. 11 listopada więc my prawica i wy lewica nie powinniśmy się spotykać na ulicach naszych miast.

Tak zakazałbym wam wszelkich manifestacji w dniu 11 listopada. Zaraz zarzucicie mi, że jestem totalitarystą, nie szanującym demokracji. Więc nie chce robić tego za pomocą ustawowego zakazu, tylko bardziej oprzeć to na wzajemnym poszanowaniu i na czymś co z angielska jest zwane gentleman agreement. Wy nie wychodźcie naprzeciw nam 11 listopada. My wam nie będziemy wychodzić naprzeciw 7 listopada, albo w dzień waszych marszów równości i tolerancji, czy w jakikolwiek inny dzień, który uznacie za dzień manifestowania waszych wartości.

Niepodległość Polski nie jest kolorowa. Jest tylko w dwóch kolorach: białym i czerwonym. Czerwonym, bo za naszą niepodległość trzeba było jeszcze przelać morze krwi. 11 listopada to przelewanie krwi dopiero się rozpoczęło. Białym, bo to kolor życia i nadziei. Ta krew nie była przelewana, bo jesteśmy psychopatami, którzy czerpią

satysfakcję z widoku krwi. Ta krew była przelewana po to abyśmy mogli żyć. Umierano nie za siebie, ale za innych. To jest właśnie poświęcenie. Coś czego nie macie na sztandarach i chyba całkowicie nie rozumiecie.

W 1918 roku nie mieliśmy przyjaciół. Niemcy i Rosjanie uważali, że jesteśmy bardzo nietolerancyjni dla ich rządów nad Polską i uważali, że powinniśmy być równi stając się odpowiednio do zaboru albo Niemcami albo Rosjanami. A my chcieliśmy zostać tylko Polakami, co oni uważali, za zdradę ideału równości, bo przecież Polak nigdy nie będzie równy Niemcowi czy Rosjaninowi. Anglicy i Francuzi byli wtedy od nas bardzo daleko. Może jedynie przyjaciółmi naszymi byli Węgrzy, ale oni w tym czasie mieli problem z jakimś Ben Kulą i nie mogli nam pomóc. My rozumiemy co to jest przyjaźń, ale nie traktujemy jej jako wartości bezwarunkowej, że przyjaciel zawsze się musi dla nas poświęcić, czasem nawet on przy jak najlepszych chęciach ma swoje problemy i nie może nam pomóc. My też w tym czasie nie mogliśmy im pomóc. A tą równość w przyjaźni to bardziej rozumiemy, że „Hodie mihi, cras tibi” niżli „un pour tous, tous pour un”.

Miłości też nie mieliśmy w tym czasie na sztandarach. Zgodzimy się z wami, że miłość jest jedną z najwspanialszych rzeczy na świecie, ale znamy też pojęcie „miłości zaborczej”. W tym czasie oferowano nam Polakom właśnie taki typ miłości, który polegał na tym, że mieliśmy kochać Cesarza Wilhelma, czy Cara Rosyjskiego (zwanego po 1917 roku Wodzem Rewolucji) w zamian za co tenże Cesarz czy Car traktował nas jako poddanych drugiej kategorii, opodatkowywał nas największym podatkiem w całym państwie, nie pozwalał nam na rozwój naszych pasji (akurat w tym czasie naszą pasją było chodzenie do Kościoła katolickiego, bo to było takie miejsce gdzie mogliśmy czuć się swobodnie, porozmawiać w naszym języku, a druga strona wołała abyśmy chodzili albo do pracy albo do Cerkwi). Miłość powinna być oparta na równości stron – przecież równość macie na swoich sztandarach, ale miłość zaborcza tą równość wykluczała,

dlatego tak bardzo chcieliśmy ją zrzucić. Nie było innej możliwości niż zrzucenie jej siłą, bo to były akurat te czasy gdzie ludzie od wybuchów granatów, moździerzy i pocisków armatnich zupełnie ogłuchli i po prostu nie dało się o tym rozmawiać.

Wy czasem mówicie też o tym, że każdy powinien mieć prawo do samookreślenia. W 1918 roku to pojęcie nie było na naszych sztandarach i nie na jego zew wyszliśmy na ulicę Warszawy. Ale to pojęcie też było wtedy w użyciu, chociaż nazywało się to wtedy samostanowieniem i nie dotyczyło jednostek, albo całych zbiorowości. To hasło obmyślili bolszewicy Lenina. Mówili, że teraz idą czasy, że każdy naród (Polacy, Finowie, ludy kaukaskie) mogą same stanowić o sobie, co chcą robić. Przyznamy uczciwie, że to było piękne hasło. Jeno gorzej było z praktyką jego stosowania, bo sprowadzało się to do tego, że to samostanowienie jeżeli prowadziło do opowiedzenia się po stronie Bolszewickiej i akcesji do Związku Republik Rad było samostanowieniem. Natomiast jeżeli jakiś naród twierdził, że woli być poza Związkiem, budować republikę parlamentarną, utrzymywać stosunki z krajami zachodnimi, nie żyć w widmie permanentnej rewolucji i walki klasowej tylko normalnie się rozwijać to wtedy takie samostanowienie nie było już samostanowieniem. W związku więc z taką a nie inną praktyką stosowania samo – stanowienia/określenia podchodzimy bardzo nieufnie do tego pojęcia. I to nie jest hasło dobre na 11 listopada. Na 7 listopada jak najbardziej

Na tego 7 listopada możecie właśnie manifestować o miłości (bo Lenin miał miłość dla każdego człowieka – pełno książek napisano o tym w latach 1940., 1950., 1960.), a jeżeli była praktyka trochę inna, to dla tych, którzy nie rozumieli miłości. 7 listopada możecie manifestować o przyjaźni, to przecież komuniści zawsze mówili o przyjaźni narodów. Równość jest hasłem jak najbardziej na 7 listopada, wszak komunizm był ustrojem ludzi równych. Niepodległość z samej siebie wskazuje, że możliwe na świecie jest to, że ktoś pod kogoś podlega, a

więc nie jest równy. Dajemy wam słowo, że nie będziemy w tym dniu wam przeszkadzać. To wasze święto i wy za ten dzień podejmujecie odpowiedzialność.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że nie lubicie odpowiedzialności. Zwłaszcza za siebie, bo innym odpowiedzialność lubicie przypisywać. Ale my się nawet godzimy się wziąć odpowiedzialność za Dmowskiego, za ONR, za Falangę, za II Rzeczpospolitą, za faszystę Piłsudskiego i Mościckiego i tam kogo nam jeszcze przypiszecie. W zamian, w zgodzie z równością chcemy żebyście wy wzięli odpowiedzialność za swoich.. towarzyszy. Lenina, Stalina, Mao, Bieruta, Radkiewicza, Michnika, za UB, za NKWD, za Polskę lat 1945-1956. Tak jak ONR jest naszym dziedzictwem, tak właśnie waszym dziedzictwem jest UB. W skład spadku wchodzi także długi, a jak przejęliście aktywa – te hasła o równości i tolerancji to i musicie przyjąć także pasywa.

Proszę nie wchodźmy sobie w drogę.

11 listopada 2011 roku na ulice Warszawy wyszli, ci dla których niepodległość coś znaczy. Zgodzono się także wypuścić na ulicę Warszawy tych, dla których niepodległość nic nie znaczy. Efekt był do przewidzenia. Najdziwniejsze jest to, że próbuje się zmienić ustawę, zamiast praktyki jej stosowania. To znaczy 11 listopada wyraża się zgodę na manifestację tych grup, które Dzień Niepodległości traktują z powagą, a te grupy które mówią o kolorowej niepodległości (słyszał ktoś coś takiego kiedyś, nie wiem Marszałka Piłsudskiego, który mówił, że 11 listopada to był kolorowy dzień) ze względu na możliwość znacznych strat materialnych odmawia im się prawa do manifestowania, albo wyznacza im się na miejsce manifestacji ul. Czerską albo Wiertniczą ewentualnie daje do rozważanie możliwość zorganizowania marszu w dniu 7 listopada, bo to jest dzień dla ich wartości. Tak problem można było rozwiązać na poziomie obecnie obowiązujących przepisów. Uznanie manifestacji poważnej za rozwiązana, manifestacji niepoważnej za nierozwiązana.. świadczy tylko o powadze Prezydent M. St.

Warszawy. Ale łatwiej w naszym państwie zmienić ustawę, niż zmienić Prezydent, która się na swoje stanowisku zupełnie nie nadaje. Do tego wymagana jest właśnie Niepodległość.

Autor: Piotr Grudek

Źródło: Niezalezna.pl